

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej
wydawany dzięki dotacji Departamentu Edukacji Urzędu Miejskiego Wrocławia

Kłamać każdy może, trochę lepiej lub trochę gorzej

Zakłamanie jest powszechne. Uczą nas go media i otoczenie, z którego trzeba jak najwięcej brać i jak najmniej oddawać. Oficjalnie życzliwi, uczciwi przyjaciele. Prywatnie – ukryci obłudnicy.

Środki masowego przekazu na każdym kroku przekonują, że dany produkt jest najlepszy. A znana gwiazda schudła, bo doskonały catering w stolicy dowoził jej regularnie zdrowe posiłki (pominę już fakt, że większości śmiertelników nie stać na takie luksusy, a celebryta ma to za darmo). To przykład, który rzuca się i kole nieprawdą w oczy na popularnej informacyjnej stronie WWW.

Podobnie nie ujawniamy swoich prawdziwych emocji i opinii, kiedy do rozmowy wplata się temat tabu. Matki karmiące w miejscach publicznych, seks, Kościół, polityka. Tak naprawdę każdy temat może przybrać miano nietykającego. Boimy się wyrażać swoje zdanie, bo wiemy, że ktoś, kogo lubimy i chcielibyśmy, by nas szanował, może mieć sprzeczny pogląd do naszego. Odrzucenie w szkole czy pracy to powody, dla których popadamy w

depresję. A ekstrawertycy czują się wtedy wręcz martwi towarzysko.

Obłuda to także ślepe podążanie za trendami. Czy to nie zwykłe snobstwo mieć podobne ubrania jak pół Polski? Gdzie nasze poczucie indywidualności? Nosić, bo modne – dewizą współczesnej młodzieży.

Zakłamanie na portalach społecznościowych. Fotki z siłowni, zdjęcia z niewymuszonym ułożeniem ręki, na której nieuchwalnie świeci się markowy zegarek. Fotografia en face z równie subtelnymi piersiami na wierzchu. A to wszystko po co? Pod publikę, dla poklasku, dla satysfakcji bycia kimś lepszym. Mylnie.

Polityka – ten temat jest idealnym przykładem większości najgorszych, najpodlejszych cech ludzkich. Mówić można o tym wiele. O niespełnionych obietnicach. Ludziach, którzy jak chorą-

giewki na wietrze, raz za prawicą, raz za lewicą. Zatracić honor dla pieniędzy? Żaden problem.

Rodzice wzorem do naśladowania. Niestety, nie zawsze. Dzieci są bardzo rozumne, często nie doceniamy ich intuicji i umiejętności logicznego myślenia. Mama tacie mówi co innego niż chwilę przedtem babci. Obgaduje jedną z koleżanek przy drugiej i odwrotnie. Rozwijając się, chłoniemy jak gąbka. Wszystko, co nas otacza, bez wyjątków dla negatywnych emocji.

Najgorzej jednak, gdy przez nasze mijanie się z prawdą ucierpi bliźni, ktoś dla nas ważny. Dopiero wtedy mamy wyrzuty sumienia i w końcu myślimy. Czyjaś krzywda to czyjaś głupota. Czasem jednej i tej samej osoby, bo w utrudnieniu sobie życia kłamstwem jesteśmy mistrzami.

Nawarzone piwo powinniśmy wypijać sami. Nie może zrobić za nas tego wyborca, przyjaciółka, fan czy dziecko. Bądźmy wybitnymi ortopedami dla naszego kręgosłupa moralnego.

ALEKSANDRA ZAWADZKA
zawa992711@gmail.com



Fot. Giovanni Spychalski

Cały świat poznał Wrocław

Mieszkańcy stolicy Dolnego Śląska mogli z dumą mówić, że Europejska Stolica Kultury to Wrocław. Po roku liczą się nie tylko wspomnienia, ale bardzo konkretne korzyści dla miasta.

– Kiedy rozpoczynaliśmy starania o ten zaszczytny tytuł, chcieliśmy sprawić, by Wrocław naprawdę stał się rozpoznawalny w Europie i na świecie – mówi „Szlify” Arkadiusz Förster, rzecznik prasowy Europejskiej Stolicy Kultury Wrocław 2016.

Organizacja ponad dwóch tysięcy wydarzeń kulturalnych w ciągu roku to doskonała okazja, by zaprezentować dorobek artystyczny miasta przed całym światem, a ciekawych Wrocławia nie brakowało. Jak wyliczają organizatorzy, udało się podwoić liczbę turystów w stolicy Dolnego Śląska w porównaniu do wcześniejszego roku.

– Obiektywnie trzeba powiedzieć, że przedsięwzięcie odniosło ogromny sukces i spotkało się z wielkim zainteresowaniem. Na Rynku bawili się turyści z całego świata, miejsca hotelowe w mieście były prawdziwym rarytatem – mówi Förster.

Wielkie odkrycie

Wydarzenie było również szeroko opisywane przez media, a re-

lacje z Wrocławia pojawiały się w najbardziej egzotycznych zakątkach świata. Lepszej darmowej promocji nie można było sobie wyobrazić.

– Widziałem materiały w programach telewizyjnych w Chinach, Japonii czy Korei Południowej. Często, o czym w ogóle jest mowa, przekonywałem się na podstawie obrazków, widoku Ratusza, a nie liter, bo ciężko było się zorientować – opowiada rzecznik prasowy ESK 2016. – Pozytywnie o Wrocławiu jako

o odkryciu pisały największe zagraniczne tytuły prasowe, między innymi francuskie, brytyjskie czy niemieckie. To były tysiące publikacji na całym świecie – dodaje.

Co roku przez Unię Europejską wyróżniane są dwa miasta Starego Kontynentu – obok Wrocławia wybrano hiszpańskie San Sebastian. Ich współpracę zobaczyć można było podczas festiwalu filmowych i muzycznych. Na wspólne przygotowania było sporo czasu, bo list intencyjny podpisano już trzy lata wcześniej.

Co ciekawe, rozwinęła się również turystyka. Tak wielu Niemców było zainteresowanych wizytą na Dolnym Śląsku, że

powróciło połączenie kolejowe z Berlina do Wrocławia. Inną z widocznych wartości, jaką przyniósł kulturze w naszym mieście 2016 rok, jest Narodowe Forum Muzyki. Właśnie tam odbyła się między innymi gala wręczenia Europejskich Nagród Filmowych, nazywanych europejskimi Oscarami. Wrocław miał szansę ją zorganizować głównie dzięki tytułowi Europejskiej Stolicy Kultury.

– Ten obiekt mógłby nie powstać, gdyby nie ESK, albo powstałby o wiele później. Dziś takiego budynku i pięknej sali koncertowej wszyscy nam zazdroścą – mówi Arkadiusz Förster.

Miasto dało radę

Początki były jednak trudne. Podczas Weekendu Przebudzenia w styczniu w kulminacyjnym momencie zabrakło prądu na Rynku. W legendy obrosła już historia o odpowiedzialnej za mały falstart kunie, która feralnego wieczoru miała przegryźć kabel.

– To była pierwsza duża impreza w trakcie roku ESK, coś, do czego długo się przygotowywaliśmy, ale takie rzeczy się zdarzają, to kwestia przypadku – tłumaczy Förster. – Przez to wydarze-

nie było nam jako organizatorom o wiele trudniej udowodnić, że podołaliśmy wyzwaniu i ten rok będzie sukcesem – dodaje.

Na początku było wiele pytań i wątpliwości, ale Europejska Stolica Kultury poruszyła także mieszkańców Wrocławia. Bilety na poszczególne wydarzenia często zniknęły tuż po rozpoczęciu sprzedaży, co zaskakiwało samych organizatorów.

– Przeprowadzane badania pokazywały, jak zmieniało się postrzeganie tego wydarzenia przez wrocławian, od rezerwy tuż po rozpoczęciu do prawie euforii – wspomina Förster. – Najczęściej powtarzana opinia to dumna z Wrocławia, że podołaliśmy wyzwaniu i stworzyliśmy coś tak fajnego. To dumna dla mieszkańców całego kraju – dodaje.

Organizacja tego wydarzenia w naszym mieście okazała się świetnym pomysłem i spełniła oczekiwania.

Förster przekonuje: – Wielu mieszkańców Europy kojarzy już dziś Wrocław nie tylko dlatego, że to miasto było Europejską Stolicą Kultury, ale dlatego, że było taką Europejską Stolicą Kultury, która pozostawiła ślad.

KAROL BUGAJSKI
bugajski.karol@tlen.pl



Fot. Ada Bolikowska

Okiem
RecenzentaPowrót
do korzeni

„Czarnoksiężnik z Krainy Oz” jest bardzo ważnym tytułem, bo pierwszym w historii amerykańskiej fantastyki. Ta powieść, autorstwa Lymana Franka Bauma, jest również zaliczana do klasyki światowej literatury dla dzieci.

Historia jest wyjątkowo prosta. Ostatecznie jej głównym celem było zabawianie dzieci. Dorotka, mała dziewczynka z Kansas, wraz ze swoim pieskiem Toto i domem wujostwa trafia do magicznej krainy Oz. Zagubiona, od razu mordująca biedną Złą Wiedźmę ze Wschodu, próbuje odnaleźć drogę do rodzimego stanu. W tym czasie spotyka ją wiele osobliwości, przygód i niebezpieczeństw. Nieskomplikowana fabuła, jak i



banalny język mogą zasadniczo odstraszyć starszych czytelników. Ludzie jednak zapominają, że najwięcej mogą się nauczyć właśnie z prostych bajek. Rozwiązanie, choć wydaje się być bardzo odległe, cały czas jest obok. Nasza opinia o samym sobie może być całkowicie inna niż jest naprawdę. Wielu ludzi próbuje udawać innych niż jest, zakłamując prawie każdy aspekt życia. Co szkodzi postać jednej baśni?

Oczywiście nie zabrakło też osób, które szerzyłyby teorie co do prawdziwego znaczenia powieści. Najpopularniejszą z nich stworzył Henry Littlefield w swoim artykule. Sugeruje on, że baśń jest alegorią sytuacji politycznej w Stanach Zjednoczonych, która rozgrywa się na początku dwudziestego wieku. Taka przystępniejsza wersja Orwellovskiego „Folwarku zwierzęcego”, bo i bez totalitaryzmu. Każdy też znajdzie adaptację lub ekranizację powieści idealną dla siebie. W końcu, podobnie jak z „Alicją w Krainie Czarów”, historia Dorotki jest niesamowicie popularna. Są filmy krótkometrażowe, pełnometrażowe, animowane, aktorskie, wierne ekranizacje i luźne adaptacje, sztuki teatralne. Nawet musical z Michaeliem Jacksonem czy lubiana przez wszystkich widzów komedia „Wicked”.

Choć powstało tak wiele wersji jednej historii, nie jestem pewna, czy znalazła się przynajmniej jedna, która rozwinęłaby potencjał świata przedstawionego. Ograniczali się przecież tylko do głównego przesłania powieści. Może kiedyś ktoś rozwinie ten aspekt fabuły.

MONIKA BIEROŃSKA
biermonia@gmail.com

Zamknięci na kulturę

W dobie wysoko rozwiniętej technologii oraz przemysłu filmowego kino stało się jedną z najpopularniejszych form rozrywki. Pochłonięci fascynacją aktorami oraz filmami najnowszej produkcji ludzie zdają się zapominać o wspaniałej instytucji, jaką jest teatr.

Koncepcja powstania sztuki teatralnej została zapoczątkowana już w starożytności, kiedy to Grecy postanowili w ten sposób oddać cześć bogu Dionizosowi. Od tamtej pory teatr odgrywał znaczącą rolę w życiu człowieka. Był dla niego nie tylko formą rekreacji, ale również dawał mu możliwość przeżycia czegoś wspólnie z innymi, a co za tym idzie, poczucie zjednoczenia. Niestety, wraz z nadejściem dwudziestego pierwszego wieku oraz wcześniejszym upowszechnieniem się kinematografii liczba entuzjastów teatru maleje.

Słowa „to na pewno będzie nudne” czy „nie interesuje mnie to” najczęściej padają z ust osób młodych, które w większości sceptycznie reagują na propozycję wybrania się na spektakl. Tendencja do oceniania czegoś, z czym nie miało się styczności, jest wśród nich dosyć powszechna. Często z góry zakładają, że sztuka nie może być interesująca i po co marnować

czas w teatrze, skoro można wybrać się do kina na film pełen efek-



Fot. Grzegorz Golebiowski

tów specjalnych i wartkiej akcji. Ta forma jest znacznie przystępniejsza i nie wymaga aż tyle zaangażowania.

Fakt, że niektórzy nie są gotowi na tego typu formę rozrywki, nie powstrzymuje ich przed jej

negowaniem. Przez znaczną część młodego społeczeństwa teatr jest uznawany za przestarzały, a cała jego koncepcja za niedopasowującą się do panujących realiów. Może wynikać to z tego, iż ta instytucja odznacza się wysokim poziomem kultury i nie dla każdego może być zrozumiała.

chodzi każdy. Grają w nim filmy, których w większości nie da się oglądać. Właśnie dlatego teatr staje się wyjątkowy. Nie każdy jest gotowy na spotkanie ze sztuką i kulturą, więc coraz mniej ludzi chodzi na spektakle. Szczególnie młodzież, która zamyka się na tę formę.

Warto dostrzec, iż Wrocław daje nam sporo możliwości związanych z teatrem. W zależności od tego, na jaki rodzaj spektaklu chcemy się wybrać, mamy do dyspozycji m.in. Teatr Lalek, Teatr Polski, Teatr Komedia czy Teatr Muzyczny Capitol.

Żadnego filmu na ekranie nie da się porównać z wrażeniami i odczuciami, jakie panują podczas oglądania widowiska na żywo. Na przełomie wieków ludzie byli bardzo pozytywnie nastawieni do tego rodzaju rozrywki. Z chwilą rozwoju techniki i postępu ta działalność artystyczna straciła swoją wartość.

Cytat pochodzący z książki Jachym Topol „[...] chodziliśmy też do teatrów. Tam przynajmniej nie spotykaliśmy znajomych” jest najlepszą puentą.

KAMILA BABŚ
kbabs2903@wp.pl

Terapia przez sztukę

Kiedy zamyka się oczy do snu, dusza zwiija się w ciele jak kłębek, pozostawione samemu sobie ciało sprawdza, czy jeszcze istnieje. Wzbudza w sobie wspomnienia, bo każdy wykonany kiedyś gest, każde doznanie zostało przez nie zapamiętane. Ciało ma pamięć absolutną, jego wspomnienia przepadają tylko wtedy, gdy ciało ginie – Olga Tokarczuk.

Pracuje w Zespole Szkół nr 5 we Wrocławiu jako nauczycielka języka niemieckiego, ale poza zdolnościami lingwistycznymi kryje w sobie też inny talent. Mowa o Annie Marii Kuschczyńskiej, wrażliwej duszy artystycznej. Malarstwem interesuje się od najmłodszych lat. Już od dziecka zachwycała swoich bliskich wyobraźnią i niekonwencjonalnymi rysunkami. „Tworzenie stało się sposobem wyrażenia młodzieńczych marzeń i planów, umożliwiało mi rozładowanie nagromadzonych emocji, przeżywanie dobrych i złych chwil życia, było wspólnym mianownikiem pomiędzy światem namacalnym, fizycznym a duchowym i emocjonalnym” – pisze w autoprezentacji.

Przez swój talent i zapał do sztuki często czuła się wyobco-

wana i nierozumiana przez innych. Jej bliscy byli zdroworozsądkowi, ona zaś dawała ponieść się fali wyobraźni, która zatapiała ją w abstrakcyjności tworzenia. Ale jak prawdziwa artystka, nie przejmowała się opiniami innych i do dziś tworzy ciekawe, zagadkowe obrazy.

Medyczny artyzm

Surrealistyczny Salvador Dali i jego „Płonąca żyrafa”, słynny „Krzyk” Edvarda Muncha czy obrazy naszego malarza symbolisty Jacka Malczewskiego są wśród wielu dowodami na to, że w sztuce nie ma ograniczeń, nie podlega ona schematom, a pozostawia wolność interpretacji jej entuzjastom. Kuschczyńska także potrafi zadziwić pomysłowością i w ciekawy sposób przedstawić swoje wizje na płótnie. Inspiracją dla

jej poszukiwań artystycznych jest człowiek, ciało i jego stany emocjonalne. Stąd na jej obrazach znajdziemy wątki medyczne. „Cykl obrazów »Tkanki« zawiera zestaw prac wykonanych w technice olejno-żywiczej. Ilustrują one tkanki ludzkie. Ich bazę stanowią rysunki wykonane przez mojego ojca w okresie studiów. Misternie wykonane ryciny odzwierciedlają obraz niewidoczny gołym okiem. W związku z tym moje obrazy, dla osoby niezwiązanej z medycyną, mogą jawić się jako sztuka niefiguratywna. Oprócz waloru ilustracyjnego kryją w sobie pytanie, na ile to, co jawi się przed

naszymi oczyma, jest abstrakcją, a na ile powiększoną rzeczywistością” – pisze artystka.

Jej obrazy można obejrzeć na facebookowym fanpage’u, do czego gorąco zachęcam. Przyznam, że do tej pory nie spotkałam się z taką oryginalnością. Wątki medyczne i ich ciekawe przedstawienie na płótnie są trafnym połączeniem ludzkiej fizjologii z wyobraźnią. Artystka ta jest na swój sposób unikalna, a swoją twórczością dowodzi, że sztuka naprawdę nie ma ograniczeń.

ANITA AHADI
a.ahadi@wp.pl

Nie ma sztuki bez aktu

Buntownik
zatrzymany w kadrze

Wchodząc na peron trzeci na wrocławskim Dworcu Głównym, nawet w pośpiechu, należy uważnie patrzeć pod nogi. Gdy możemy przeoczyć kamienny segment upamiętniający śmierć polskiego Jamesa Deana – Zbigniewa Cybulskiego.

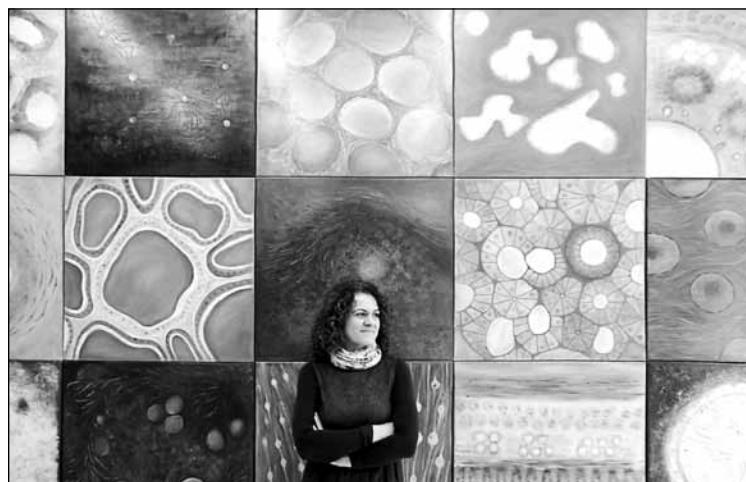
Wybuchowy charakter, wielki talent, a do tego charakterystyczny styl, z którym chciała się utożsamiać polska młodzież lat 60. Ciemne okulary, wieczne gdzieś w biegu, w pośpiechu. Zbigniew Cybulski – legenda polskiego kina, gwiazda jednej z najlepszych polskich produkcji, czyli „Popiołu i diamentu” Andrzeja Wajdy czy innej produkcji pt. „Ósmy dzień tygodnia”. Prywatnie mąż Elżbiety Chwalibóg i ojciec Macieja Cybulskie-

go, przyjaciel Marleny Dietrich. W tym roku mija dokładnie półwiecze od jego śmierci, a my możemy na chwilę zanurzyć się w jego świecie.

Centrum Historii Zajeźdźnia już od 21 kwietnia oferuje wszystkim fanom polskiego „buntownika bez powodu” kolekcje fotografii, gdzie można podziwiać największy talent powojennego kina, zatrzymanego w kadrze. Ponadto wystawa obejmuje elementy scenografii z filmów, w których grał aktor.

Wstęp na wystawę jest bezpłatny i można ją oglądać do 4 czerwca w Centrum Historii Zajeźdźnia.

ZUZANNA SAWICKA
sawicka.zk@gmail.com



Robin Hood jest z Wrocławia

W czasach komuny był jednym z liderów opozycji, stał się legendą Solidarności. Dziś znowu o nim głośno. Władysław Frasyniuk nie pozwala o sobie zapomnieć.

Niektórzy go kochają, inni nienawidzą. Jedno jest pewne – obok Frasyniuka nie można przejść obojętnie. W stanie wojennym był charyzmatycznym przywódcą strajków na Dolnym Śląsku. Potrafił porwać tłumy, za swoją działalność opozycyjną wiele lat spędził w więzieniu.

Pod koniec sierpnia 1980 Władysław Frasyniuk był kierownicą i jednym z inicjatorów strajku w zajezdni przy ulicy Grabiszyńskiej w geście solidarności z kolegami na Wybrzeżu.

– Dziś to jest ten sam człowiek, zmieniły się tylko warunki. Frasyniuk nadal jest niepokorny i bezkompromisowy – mówi „Szlifowi” Mirosław Maciorowski, szef magazynu „Ale Historia”, dodatku do „Gazety Wyborczej”. – On się do polityki nie za bardzo nadawał, ale zawsze był symbolem uczciwości i dla mnie nadal jest symbolem pewnych prawych zachowań. Był jak Robin Hood, niezwykle odważny, postać na poły mityczna – dodaje.

Władysław Frasyniuk już w wolnej Polsce był przewodniczącym Unii Wolności i jej następczyni – Partii Demokratycznej. Kilka lat temu miałem przyjemność poznać go osobiście. Opowiadał wtedy, jak premier Tadeusz Mazowiecki proponował mu posadę ministra pracy, a premier Jerzy Buzek tekę ministra transportu. Obydwu jednak odmówił.

W 2002 roku bez powodzenia startował w wyborach na Prezydenta Wrocławia. W kolejnych latach był prezesem sekcji bokserskiej i zajmował stanowisko w zarządzie Gwardii Wrocław, sam często pojawiał się na sali treningowej, żeby trochę poboksować. Przede wszystkim jednak rozwijał własną firmę transportową. Nie miał już czynnego wpływu na politykę, ale twierdził, że w szerszym sensie wszyscy powinniśmy być politykami.

– Żyjemy w wolnym kraju i to my decydujemy, kto w naszym imieniu i za nasze pieniądze podejmuje decyzje. Rozmawiam z ludźmi i bardzo świadomie podejmuję decyzję na kogo głosuję – tłumaczył Frasyniuk.

Z biegiem czasu stał się komentatorem życia politycznego. Krytykował władzę, jeśli się z nią nie zgadzał, niezależnie od tego, która partia ją sprawowała. Jest człowiekiem niezależnym, z własnym, bardzo mocnym zdaniem, które nierzadko bywa podkreślone wulgaryzmami nawet w publicznych wypowiedziach.

W ostatnich miesiącach Władysława Frasyniuka znowu coraz częściej można zobaczyć na społecznych protestach, wśród ludzi. Jak sam mówi, funkcjonowanie sportu, kultury, służby zdrowia, wszystko, co nas otacza, jest polityką.

– Jego aktywność jest adekwatna do tego, co się dzieje. To



Fot. Mieczysław Michalak

człowiek ukształtowany na wartościach opozycji demokratycznej, która w latach 80. obalała komunizm – przypomina Maciorowski. – Te wartości to Polska otwarta na Zachód, współpracująca z sąsiadami, szanująca poglądy innych. W jego mniemaniu prawa do tego zostały w jakimś stopniu zaburzone.

Dawny działacz solidarnościowej opozycji nie mógł siedzieć obojętnie. Jego nazwisko, tak jak w latach 80., znowu wzbudza wielkie emocje. Nic dziwnego, że rosnąca aktywność Frasyniuka prowokuje pytania o jego powrót do czynnej polityki.

– Nie sądzę, by wrócił jako parlamentarzysta. Raczej jako trybun ludowy, co zresztą już teraz się dzieje – analizuje redaktor Maciorowski.

Frasyniuk był już posłem i jeszcze niedawno nie wyrażał chęci powrotu do Sejmu.

– Kiedyś w żartach powiedział dzieciom, że jeśli nie będą się uczyć, zostaną parlamentarzystami i mam wrażenie, że ten ponury żart staje się prawdą – mówił mi on sam.

Kilka lat temu Frasyniuk został nagrodzony tytułem Honorowego Obywatela Wrocławia. Otwarcie przyznaje, że nie wy-

obraża sobie życia w innym miejscu.

– To moja pierwsza miłość, moja mała ojczyzna. Wrocław to najbardziej europejskie miasto w Polsce, komunikacja Pragi czy Berlina z nami jest w naturalny sposób łatwiejsza niż z Warszawą. Nigdy nie byłem w stanie przełamać się psychicznie i zamieszkać w stolicy – zaskakująco przyznawał.

Ale zaskakiwanie to jego druga natura. Na pewno nieraz nas jeszcze zaskoczy.

KAROL BUGAJSKI
bugajski.karol@tlen.pl

Letnia dawka kultury

– Slot Art Festival jako przegląd kultury alternatywnej jest dla mnie czymś niesamowitym. Można tam doświadczyć czegoś zupełnie nowego, chodzić na koncerty zespołów, które nie są znane, składających się z młodych ludzi, którzy chcą w jakiś sposób pokazać się i Slot im to umożliwi. Cały ten festiwal z artystycznego punktu widzenia jest czymś niezwykłym – mówi Maja Czapska, uczennica LO nr V we Wrocławiu, kilkakrotna uczestniczka tej imprezy.

Wydarzenie to odbywa się co roku w Lubiążu. Jest to trwający cztery dni festiwal pełen koncertów i warsztatów. Znajduje się tam kilka scen, można na nich znaleźć wielu bardziej lub mniej popularnych artystów wykonujących różną muzykę, od klasycznej przez pop, rock, a nawet rap. Podobnie z warsztatami. Jest ich od groma – rysunkowe, muzyczne, cyrkowe, taneczne, językowe, manualne i wiele innych. Poza tym sporo wykładów, klubów, kafejek i mnóstwo niesamowitych ludzi. Przez całą dobę coś się dzieje. Uczestnicy po okazaniu biletu dostają identyfikator i mogą poruszać się po festiwalu. Nocuje się w namiotach na udostępnionym polu namiotowym.

– Festiwal powstał już dwadzieścia lat temu i w tamtym czasie był zlotem osób współpracujących przy zorganizowaniu trasy koncertowej dla zespołu No Longer Music w Polsce – mówi Konstancy Walasek, jeden z organizatorów tego eventu.

Początkowo była to mała impreza w Giżycku, podczas której oprócz kilku koncertów odbywały się spontaniczne warsztaty czy spotkania z osobami, które akurat się tam pojawiły.

– O festiwalu dowiedziałam się od koleżanki z klasy. Pytała, czy ktoś ma zamiar pojechać tam w tym roku, a gdy zapytałam, co to w ogóle jest, ona zaczęła mi o tym opowiadać z ogromnym en-

tuzjazmem, stwierdziłam, że muszę tam pojechać – mówi Julia Kimaro, uczennica LO nr V we Wrocławiu.

Darmowy sposób na dobrą zabawę

– Festiwal jest płatny. Kosztuje od stu czterdziestu złotych w pierwszej przedpłacie do dwustu złotych tuż przed rozpoczęciem. Jest jednak możliwość udziału bezpłatnego – mówi Julia Kimaro. – Jest to znany i lubiany wolontariat. Można składać podania o zostanie wolontariuszem i wybrać ekipę, w której chce się pracować. Po pewnym czasie dostaje się odpowiedź, jeśli jest twierdząca, to razem z nią umo-

wę wolontariacką. W ten właśnie sposób za kilka godzin pracy dziennie można zyskać darmowy udział w festiwalu, miejsce na polu namiotowym. Jeśli chodzi o dojazd, również trzeba go zapewnić sobie we własnym zakresie. Jest więc on najczęściej płatny. W razie braku możliwości dojazdu, można szukać, pytając na stronie wydarzenia na Facebooku. Z pewnością znajdzie się ktoś, kto podwiezie cię, gdy dorzucisz się do paliwa.

Coś nowego

– Pracowałam w kawiarence i moimi zadaniami było przygotowywanie kawy, herbaty, mycie potrzebnego sprzętu. Spotkałam się tam z różnymi produktami, o których istnieniu wcześniej w ogóle nie wiedziałam – mówi Maja.

Te pierwsze dni polegają na tym, aby przygotować Lubiąż na przybycie uczestników. W pustych korytarzach, salach, na trawnikach należy w trzy dni zbudować cały teren festiwalu. Z jednej strony jest to ciężka praca, ale z drugiej ten czas można wykorzystać, aby poznać się z ludźmi, z którymi będzie się pracowało przez kolejne kilka dni.

Wydarzenia takie, jak Slot Art Festival są przykładem na to, że można wspaniale spędzić wakacje, poznając nowych ludzi, doświadczając różnych wrażeń kulturowych i nie wydając przy tym dużej sumy pieniędzy.

JULIA BIEGUS
Jbiegus4@wp.pl



Fot. Maciej Kozubal

Sportowa szlifierka



Wszystkie drogi prowadzą do Wrocławia

Nasze miasto ponownie będzie na ustach całego świata – już w lipcu odbędą się tutaj Igrzyska Sportów Nieolimpijskich World Games 2017.

To niezwykła impreza, która zyskuje na prestiżu z każdą edycją. Wiele dyscyplin, które były w jej programie, zadebiutowało już na Igrzyskach Olimpijskich. W przypadku niektórych – jak karate czy wspinaczka sportowa – stanie się to już w 2020 roku w Tokio.

Pięć lat temu Wrocław był współorganizatorem mistrzostw Europy w piłce nożnej, ale spokojnie można powiedzieć, że tegoroczna impreza jest zdecydowanie największa w dziejach stolicy Dolnego Śląska.

– Pod względem logistycznym World Games jest zupełnie nieporównywalnym wyzwaniem do EURO 2012. Uważam nawet, że to w pewnym sensie trudniejsze niż przeprowadzenie Igrzysk Olimpijskich – mówi „Szlifowi” wiceprezes komitetu organizacyjnego imprezy Adam Roczek.

Wybór mieszkańców

W 2012 roku we Wrocławiu rozegrano trzy mecze, teraz będziemy

świadkami zmagania w aż trzydziestu jeden dyscyplinach. Do włączenia przygotowano dwieście czterdzieści kompletów medali. Kilka dyscyplin już tradycyjnie wybrać mogli mieszkańcy miasta gospodarza za pomocą głosowania internetowego. Wrocławianie wskazali wioślarstwo halowe, kick-boxing, futbol amerykański i żużel.

Te dwie ostatnie dyscypliny w stolicy Dolnego Śląska stają się coraz popularniejsze i skorzystają na World Games najbardziej, bo reprezentujące je drużyny rozgrywają mecze ligowe na Stadionie Olimpijskim.

Wysłuchony już obiekt został przebudowany za 120 milionów złotych właśnie w związku z tegoroczną imprezą i znowu stał się świetną wizytówką Wrocławia. Ceremonia otwarcia odbędzie się na Stadionie Miejskim, ale lipcowe World Games mają poruszyć całe miasto i wyjść daleko poza arenę sportowe.

– Chcemy podczas igrzysk pokazać to, co we Wrocławiu jest najpiękniejsze, jego symbole. Dlatego w Narodowym Forum Muzyki zostaną zorganizowane zawody trójboju siłowego, a w Sky Tower turniej kręglarski – mówi Adam Roczek.

Impreza cieszy się dużym zainteresowaniem kibiców. Jak informowali organizatorzy, spośród ogólnej liczby stu sześćdziesięciu tysięcy biletów, które trafiły do sprzedaży, jeszcze przed rozpoczęciem akcji promocyjnej sprzedano około dwudziestu pięciu procent.

Gratka dla kibiców

Formalnie gospodarzem World Games jest Wrocław, ale wielkie święto sportu obejmie cały Dolny Śląsk. Wiele dyscyplin rozgrywanych będzie również w miastach ościennych.

– W Trzebnicy odbędą się biegi na orientację, w Świdnicy hokej na rolkach, a w Jelczu-La-



THE WORLD GAMES WROCLAW 2017

skowicach wioślarstwo halowe – informuje wiceszef komitetu organizacyjnego World Games.

Igrzyska Sportów Nieolimpijskich to gratka dla sympatyków mniej popularnych dyscyplin, ale nie brakuje osób, które najchętniej zobaczyłyby w Polsce Igrzyska Olimpijskie. To może jednak okazać się niewykonalne ze względów organizacyjnych w żadnym mieście naszego kraju. Wbrew pozorom, między tymi dwoma imprezami jest bowiem wiele różnic.

– Przede wszystkim World Games jest wyzwaniem, którym

głównie zajmuje się gmina Wrocław, a Igrzyska Olimpijskie są zadaniem państwowym. Poza tym w zasadzie nie organizuje się igrzysk w metropoliach poniżej pięciu milionów mieszkańców – mówi Roczek.

Impreza World Games rozpoczyna się 20 lipca i potrwa przez dziesięć dni. Czegoś takiego we Wrocławiu jeszcze nie było, dlatego w czasie wakacji na pewno warto zarezerwować sobie czas na podziwianie sportowców z całego świata.

KAROL BUGAJSKI
bugajski.karol@tlen.pl

Felieton Szlifu

W latach 1968–1972 John Calhoun przeprowadził pewien eksperyment, który miał odpowiedzieć na pytanie: „Co się sta-

Intelektualne myszy Calhouna

nie, gdy osobnikom zapewnimy wszystko, co potrzebne jest do przeżycia?”. Naukowiec stworzył istny mysz raj – nieograniczoną ilość jedzenia i wody, brak zagrożenia ze strony drapieżników, ograniczył rozwój chorób zakaźnych. Eksperyment ujawnił, że przy braku bodźców (w tym przypadku zagrożeń) u osobników zanikają istotne dla przetrwania gatunku zachowania. Dziś, po czterdziestu pięciu latach, mamy potwierdzenie wniosków Calhouna – przy bardzo korzystnych warunkach życia u ludzi zaczyna zanikać zdolność myślenia.

Ktoś może zapytać: „Skąd takie ostre stwierdzenie?”. Otóż, po setkach lat rozwoju nauki, latach w kosmos, pierwszych przemyśleniach do kolonizacji Marsa, swoją reaktywację przeżywa Towarzystwo Płaskiej Ziemi.

Fakt, iż w XXI wieku istnieje zgromadzenie ludzi wierzących, że nasza planeta jest jedynie dyskiem,

który otoczony jest murem zabezpieczającym przez spadnięciem z jej powierzchni, zatrwaja. Alogiczna linia obrony przed partymi nauką dowodami sprawia, że śmiało można podać w wątpliwość miliony lat ewolucji.

Spółeczność internetowa nie pozostała w tym wypadku obojętna. Setki, tysiące komentarzy potwierdzających dowodami tezę Arystotelesa o kulistości Ziemi pojawiły się pod wywiadami z przedstawicielami Flat Earth Society.

Z pomocą przybyła nawet część środowiska naukowego. Jednak to wciąż nie przekonuje członków Towarzystwa Płaskiej Ziemi. Ich założenia są spójne, lecz zupełnie nie pokrywają się z rzeczywistością. Pozostaje jedynie nadzieja, iż technologia pozwoli uświadomić ugrupowania tego sortu. Niemniej jednak pozostaje pytanie, co będzie następane? Podważenie zasady zachowania energii? A może założenie, że planety nie mają orbit i że to wszystko jest umowne?

Pozostaje jedynie nadzieja, że pomimo tak skrajnej ignorancji, ludzkość nie pójdzie intelektualnie w ślady myszy Johna Calhouna.

MIŁOSZ SEWERYN
milosz.seweryn.to@gmail.com



Fot. Ada Bolkowska

Łoża szyderców

Czyli o sztuce sarkazmu

Towarzyszył nam w sztuce, odkąd wymyślono komedię. Był nieodłącznym kompanem słownych potyczek czy satyr. Rozumiany przez nielicznych, właściwie wykorzystywany przez jeszcze mniejszą grupę ludzi. Znaczenie ubarwił wypowiedzi, podkreślał ironię, potęgował złośliwość, kpinę, szyderstwo.

Nie bez powodu pierwsze zdania brzmią niczym mowa pogrzebowa. Smutna prawda jest taka, że środek tak pięknie wzbogacający dorobek światowej literatury jest brutalnie wypierany z dzisiejszego słowa mówionego, jak i pisanego. Odnoszę wrażenie, że stoi za tym olbrzymia grupa ludzi niepotrafiąca posługiwać się sarkazmem czy też go nierozumiejąca. Sama niejednokrotnie spotkałam się z sytuacją, gdy mój rozmówca, po wcześniejszym użyciu przeze mnie sarkazmu, zaczął z matczyną troskliwością tłumaczyć mi, że jestem w błędzie, bo rzeczywistość wcale tak nie wygląda. Z zażenowaną miną zastanawiałam się, czy może jego tłumaczenia również są żartem,

czy może jedyną jego literaturą są tanie erotyki, czytane w tajemnicy przez feministki z efektem ubocznym. Oczywiście, nie każdy musi być Chandlerem Bingiem sarkazmu, ale niekiedy nieczułość ludzka na ten środek stylistyczny powoduje, że zaczynamy postrzegać tę osobę jako mniej inteligentną, taką, która niewiele czyta, nie ma poczucia humoru. Niektórzy twierdzą, że sarkazmem posługują się ludzie inteligentni, co niewątpliwie znajduje odbicie w rzeczywistości. Nie wyłapując go ze zdania, możemy postrzegać tę osobę jako obrażeni lub nie wiedzieć, że nas obrażono. Tym samym z osobą, która bez problemu posługuje się sarkazmem rozmowa staje się barwniejsza, błyskotliwsza i łatwiejsza.

Sarkazm jest piękną sztuką wykorzystywaną perfekcyjnie przez mistrzów słowa. Może byłby piękniejszy, gdyby z elitarnego stał się powszechny.

ALEKSANDRA DĄBROWA
adabrowa1250@gmail.com

Szlif

Miesięcznik Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej

Adres redakcji: ul. Haukego-Bosaka 33, 50-447 Wrocław;
www.lo13.wroc.pl; szlif13@gmail.com

Redakcja zastrzega sobie prawo adiustacji i skracania tekstów oraz zmiany tytułów. Materiałów niezamówionych nie zwracamy.

Wydaje Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska działająca przy XIII LO we Wrocławiu, pod patronatem Stowarzyszenia Dziennikarzy RP Dolny Śląsk

Opiekun:

Rada programowa MWD:

Redaktor naczelna:

Zastępca red. naczelnej:

Sekretarze redakcji:

Szefowa fotoreporterów:

Zastępca szefowej fotorep.:

Korekta:

Przygotowanie do druku:

Wojciech Chałdyński

Cornelia Sadowska, Wiktoria Woźniak

Joanna Kozak

Aleksandra Dąbrowa

Aleksandra Zawadzka, Kamila Babś

Ada Bolkowska

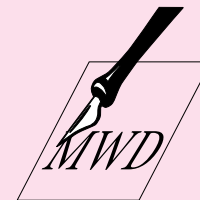
Zuzanna Sawicka

Anita Ahadi, Hanna Gietz

I-BiS Usługi komputerowe. Wydawnictwo s.c.

tel. 71 342 25 17, www.i-bis.com.pl

Miesięcznik redagują członkowie Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej



Młodzieżowa Wszechnica Dziennikarska organizuje cykliczne spotkania z dziennikarzami, politykami, aktorami i przedstawicielami innych ciekawych zawodów dla wszystkich entuzjastów sztuki dziennikarskiej. Chętnych zapraszamy w każdy piątek o godz. 15.00 do XIII LO przy ul. Haukego-Bosaka 33.